

# Loret, Maciej

---

## Emil Perrier, "Un primat de Pologne à Marseille en 1776-1777, Gabriel Podoski", Aix-en-Provence 1909 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 12/1, 125-128

---

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Poruszyliśmy szereg pytań, związanych ściśle z tym utworem historyografii, który nazywamy latopisem litewskim, a to z okazji nowego wydawnictwa uczonego towarzystwa petersburskiego. Wspomnieliśmy, że na jego podstawie dałby się tekst najstarszego latopisa restytuować. Dla wydawców byłoby to o tyle łatwiej, że mając materyał pod ręką, mogli łatwo dokonać zadania, zwłaszcza że, jak to dostrzeżono, restytuowali tekst niektórych defektowych rękopisów redakcji dłuższej, jak np, tekst rękopisu towarzystwa archeologicznego. Zachodziłoby pytanie, czy nie dałoby się restytuować tekstu całego owej redakcji dłuższej i oddać go wraz z rozlicznymi kontynuacjami w jednej całości. Niewątpliwie dałoby się to dokonać, zwłaszcza że z porównania rękopisów a nawet tłumaczeń (bo kodeks Olszewskiego i Jewrejnowski zawierają tłumaczenia redakcji dłuższej, pierwszy na język polski, drugi na język wielkoruski) wypływa, że praca dokonana była w jednej redakcji, a tylko przeróbki, dopełnienia, glosy, kontynuacje należeć mogą do owego lub innego kontynuatora, które to właściwości przy wydaniu dałoby się bardzo dobrze graficznie zaznaczyć. Ale tej pracy trudnej, a dla historyografii wdzięcznej, nie mogli dokonać ci, którzy jeszcze wszystkich rękopisów nie znali; zabierając się do pracy, można dopiero teraz dokonać dzieła, na podstawie ich żmudnej pracowitej roboty, za którą im na tem miejscu imieniem historyków, spóźnione, ale nie z mojej winy, wyrażam podziękowanie.

ANTONI PROCHASKA.

---

**Emil Perrier** „Un primat de Pologne à Marseille en 1776—1777, Gabriel Podoski“. Aix-en-Provence 1909, str. 93.

Przeczytawszy pretensjonalną przedmowę autora, w której spowiada się nam z pobudek, jakie pióro jego pchnęły do zajęcia się osobą Podoskiego,—a były niemi ni mniej ni więcej tylko: „wybitna skłonność do ekshumacji historycznych, odkryć biograficznych i psychologicznych, jednym słowem do rzeczy niewydanych...“—spodziewaliśmy się prawdziwych rewelacji po owych „pracowitych poszukiwaniach“ w archiwach i bibliotekach „dla wskrzeszenia fizyognomii dotychczas zamglonej, która, mimo braku sympatii, zdolną jest pobudzić uwagę filozofa, zainteresowanie historyka i ciekawość literata, z jakiegokolwiek bądź punktu by się ją traktowało“. Spodziewaliśmy się tem więcej, gdy nas autor zapewnił, że w książce jego znajdziemy „nietylko studjum lokalne ale pracę godną szerszego, wznioślejszego zainteresowania“. W istocie przecież to, co może być interesującym i godnym uwagi w niniejszej rozprawce — to kilka szczegółów, dotyczących pobytu Podoskiego w Marsylii, jego śmierci i wspańiałego pogrzebu, jakiby go z pewnością był ominął w ojczyźnie. Za zebranie owych kilku nowych wiadomości, po partych dokumentami, zaczerpniętymi z miejscowych archiwów, jesteśmy też zobowiązani autorowi. Pozwolimy sobie przecież zauważyć, że skutek jego pracowitych zabiegów byłby niemal ten sam, gdyby to był uczynił nie na 60 stronicach tekstu ale co najwyżej na 20—30. Tymczasem najniepotrzebniej zabrał się autor do „wskrzeszenia“ postaci Podoskiego i jego działalności politycznej w latach 1766—1771, na pod-

stawie Rulhièra: „Anarchie de Pologne“; nie znając korespondencji Repnina z Paninem, ogłoszonej w Sborniku rosyj. Tow. hist.—powtórzył szczegóły z jego życia przed rokiem 1766 z rozdziału LXV dzieła Korytkowskiego: „Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasi i metropolici polscy od r. 1000—1821“, przetłumaczonego dlań specjalnie z polskiego, siłił się na portret polityczny i psychologiczny prymasa i t. d.—krótko mówiąc, powtarzał bez celu rzeczy znane a nie powiedział nic nowego i nie przyczynił się do ustalenia w istocie mglistych i niewyjaśnionych punktów w życiorysie i roli politycznej prymasa w pomienionym okresie. A jednak tego rodzaju właśnie rewelacyi mieliśmy prawo oczekiwać po szumnej zapowiedzi w przedmowie. Nie wyzyskał też autor ani w części literatury historycznej polskiej, którą mógł był sobie uprzysięgnąć, podobnie jak to uczynił z Korytkowskim, a przynajmniej powinien był lepiej co do niej się poinformować. Wiadomości, zaczerpnięte np. z dzieła Bużeńskiego: „Żywoty arcybiskupów gnieźn.“ z kontynuacją Malinowskiego, z pracy Kraushara: „Książę Repnin a Polska“, Rudnickiego o Sołtyku i inn., nie mówiąc już o całej współczesnej literaturze pamiętnikarskiej, byłyby pod niejednym względem rozszerzyły skąpe dane autora, skoro jego zamiarem było przynieść nam więcej jak tylko epizod końcowy z życia prymasa. Mimo wszakże powyższe braki i wielce czasem naiwne i błędne objaśnienia i przypiski, uznajemy najlepsze chęci autora i oceniamy jego pracę w tej zwłaszcza części, w której ona ma dla nas pożądaną wartość.

Podoski z całym swym bezprzykładnym cynizmem moralnym, życiowym i publicznym nazbyt zaciężył na wypadkach poprzedzających pierwszy rozbiór Polski, nazbyt w nich był postacią przodującą, by z jego nędznym ale wpływowym niestety żywotem można złatwiać się pobieżnie, a pogrzeb sprawiać mu tak okazały (30 stronic!). Faktem jest przecież, że dotąd przynajmniej brak do oceny całej podłej i intryganckiej roboty politycznej prymasa, zwłaszcza po Radomiu, wystarczającego materiału. Zatwardziały zwolennik Sasów, nigdy nie dał się Podoski pozyskać Familii; nawet za cenę prymasostwa, które był zmuszony mu nadać, nie kupił go sobie Stanisław August<sup>1)</sup>. Credo polityczne prymasa streszczało się w hasło detronizacyi króla. W tej myśli pomagał w r. 1767 Repninowi zawiązywać konfederacyę radomską i wziął w nagrodę najwyższą godność w Rzpltej. To samo hasło przyświecało mu w 3 lata później, zimą 1770 r., gdy w porozumieniu z Wołkońskim krzątał się około utworzenia t. zw. „unii patriotycznej“, pozornie w celu uspokojenia kraju, w gruncie rzeczy zaś dla wywołania jeszcze większego zamętu i tem łatwiejszego przeprowadzenia detronizacyjnego programu. Skłóciwszy się z następcą Wołkońskiego, Saldernem, z którego planem pacyfikacyjnym przy królu nie chciał się zgodzić, zagrożony aresztem domowym, który w następstwie Saldern kazał wykonać, znalazł się przez chwilę w możności odegrania męczeńskiej roli wię-

<sup>1)</sup> Obfity materiał do sprawy prymasostwa Podoskiego znajduje się w archiwum watykańskiem w protokołach Kongregacyi nadzwyczajnych dla spraw polskich, zwoływanych w r. 1767 przez kardynała sekretarza stanu; w części je odnotowałem.

źnia politycznego. Niebawem jednak Katarzyna kazała uwolnić go z tej sui generis niewoli, a Podoski, zawiedziony w rachubach i nadziejach politycznych, pośpieszył zamienić ją na słodkie więzy Emkinowej w Elblągu, potem w Gdańsku. Związku swego z Emkinową, datującego się od lat najmłodszych, ani przedtem ani potem nie tań. Ona też zamknie mu po raz ostatni oczy w Marsylii. W Gdańsku przesiedział od 1772 do czerwca 1776 r. Nosząc się ciągle z zamiarem wyjazdu za granicę, wyciągał co się dało gotówki z dóbr arcybiskupstwa, tak dalece, że w delegacji podnoszono przeciwko tej niszczycielskiej gospodarce prymasa kilkakrotne protesty i wzywano nuncjusza do interwencji<sup>1)</sup>. Kanclerz Młodziejowski nie bez osobistych widoków na zysk, zaproponował delegacji nałożenie sekwestru na dobra prymacyalne<sup>2)</sup>. Myślano też o wytoczeniu procesu Podoskiemu i odjęciu mu prymasostwa<sup>3)</sup>. Zrazu siedząc w Gdańsku, cieszył się względami Fryderyka II<sup>4)</sup>. Niebawem wszakże je utracił z powodu podniecania oporu Gdańszczan przeciwko Fryderykowi. Za pośrednictwem Krasickiego radził Fryderyk Podoskiemu wynieść się z Gdańska do Łowicza, lub dokądkolwiekby zechciał. Podoski odpowiedział, że sprawy osobiste nie pozwalają mu opuścić miasta<sup>5)</sup>. Mimo to wszakże niebawem był zmuszony pójść za tą przyjacielską radą nietylko z obawy przed pogrozkami, jakie go dochodziły z Warszawy i z Berlina, ale z uwagi na skołatany nadużyciami wszelkiego rodzaju organizm, który koniecznie domagał się leczenia w łagodniejszym klimacie. Zdawszy 4 maja 1776 r. rządy dyecezyi w ręce kanonika Ign. Kozierowskiego, wyjechał potajemnie w końcu czerwca z Gdańska w towarzystwie kilku najbliższych osób, spowiednika ks. Mayo i oczywista nieodstępnej „panny Weirauch“ do Paryża. Nad Sekwaną zabawił kilka tygodni, chłodno przyjęty przez dwór i sfery kościelne i za poradą lekarzy wyruszył w końcu września do Marsylii, skąd najprawdopodobniej miał zamiar przenieść się na dłuższy pobyt do Włoch. Przybywszy do Marsylii w pierwszych dniach października, nie spodziewał się, że już w pół roku przyjdzie mu się pożegnać ze światem, bo robił znaczne zakupy mebli, które wystarczyłyby na zapalenie kilku rezydencyi, serwisów, biżuteryi i t. d. W rachunkach, wystawianych księciu prymasowi przez kupców miejscowych i paryskich, jako charakterystyczne pozycye widnieją liczne tuziny gorsetów i pończoch jedwabnych damskich, po 8 liwrów para, 100 funtów pudru migdałowego, a między pozycyami za meble 7 stolików do gry. Zresztą żył

1) Archiwum watykańskie, Fondo Garampi vol. 72, str. 115.

2) Ibid. str. 513.

3) Fondo Gar. vol. 73, str. 1014, 1027.

4) Fondo Gar. vol. 70, str. 175, 182. Zabawna scena miała się odbyć przy spotkaniu się Fryderyka II z Podoskim w r. 1772. Fryderyk jak zwykle nie mógł obejść się bez złośliwego żartu i zagadnął prymasa: Comment se porte Madame? (mając na myśli Emkinową). Na to Podoski, zgoła niezmieszany: Je suis archevêque de Gnesne et par la je vis dans le celibat. Wtedy król: Je m'en réjouis, car ainsi Vous ne serez pas cocû. Płacąc pięknie za nadobne, odciął się prymas: Cependant je le suis, car les troupes de V. M. ont violée mon épouse (rozumiał przez to Kościół). Podobała się odpowiedź Fryderykowi i zaprosił prymasa na kolację. Arch. wat. Fondo Gar. 69, str. 141.

5) Fondo Garampi vol. 73, str. 709 sq.

w Marsylii incognito tak dalece, że nawet nie złożył wizyty biskupowi miejscowemu, który tem urażony, nie mogąc za życia, wziął po śmierci na nim odwet, odmawiając szczątkom jego miejsca w katedrze. 3 kwietnia 1777 r. umarł Podoski w 58 r. życia. Pogrzeb, przygotowany przez oddanego przyjaciela, adwokata Lavabre, odbył się z nadzwyczajną pompą. Opis uroczystości pogrzebowych i sporu jaki wyniknął o grób Podoskiego, zajmuje połowę omawianej rozprawki. Mowa pogrzebowa, którą autor podaje w całości, wygłoszona przez Lavabre'a, przeszła najśmielsze panegiryki. Uniesiony żalobnym nastrojem, porównał adwokat cnoty zmarłego prymasa ni mniej ni więcej tylko z cnotami i zasługami świętych i męczenników, spoczywających pod sklepieniami katedry św. Wiktora. Wbrew woli biskupa, mgra de Belloy, kapituła, z którą ten w nie-najlepszych pozostawał stosunkach, pozwoliła na wzniesienie dla Podoskiego mauzoleum w katedrze, wyznaczając na ten cel miejsce między prochami kilku biskupów, jednego papieża i wielu męczenników. W rzeczywistości mauzoleum nigdy nie wzniesiono. Nikt z rodziny o tem nie pomyślał. Po serce prymasa, o które zrazu dopraszał się jego brat, nikt w następstwie się nie zgłosił.

Prochom Podoskiego nie było danem spocząć w spokoju. Przez 16 lat przerzucane z miejsca na miejsce, błąkały się pod sklepieniami katedry, strasząc zabobonny lud, aż w roku 1793 rewolucyoniści, napadłszy na kościół, sprofanowali groby i zabalsamowane zwłoki Podoskiego wrzucili do cuchnącej rzeki. Snać nie godzien był Podoski lepszego losu.

Dr. MACIEJ LORET.

---

**Uwaga.** Już po wydrukowaniu pierwszych arkuszy niniejszego zeszytu „Przegl. Histor“, otrzymaliśmy od autora artykułu o Radziwille Sierotce zawiadomienie, iż udało mu się w Bibliotece Publicznej petersburskiej odnaleźć oryginały dwu głównych listów Sierotki, które zużytkowane zostały w pomienionej rozprawie z odpisów. Autografy obu tych listów (I. w sprawie usunięcia Zboru, datowany z Klecka d. 17. IX. 1574 r. II. z projektem otrucia gońca, dat. z pod Stężycy) znajdują się w Kodeksie *Coll. Aut.* № 238, pierwszy fol. 36, drugi fol. 42.

---